

(WIDOK WYSPY TENERYFFY.)

TENERYFFA.

Największą z gromady wysp kanaryjskich nad brzegiem zachodnim Afryki, jest *Teneryffa*. Leży ona równie jak i inne w najrozkoszniejszym klimacie, obfituje we wszystkie płody zbytkowe, dla czego starożytni wyspom tym nadali imię *szczęśliwych*. *Kanarya* i *Forteventura*, po Teneryffie do zna-

czniejszych należą; *Palma*, *Ferro*, *Gomera* i *Lancerota* są mniejsze; inne zaś puste i bezludne skały.

Jakkolwiek klimat wysp owych w ogólności jest pięknym i zdrowym, roślinność bujna i zawsze zielona, przecież zbyt często doświadczają najokropniejszych wichrów, które nieraz budowle w zwaliska zamieniają. Wszystkie wyspy mają wysokie i spadziste brzegi, wszystkie w samém wnętrzu są najeżone ostremi skałami. W czasie deszczów z gór i opok spływają potoki unoszące ułomki skał, i wszystko zalewające i pustoszące po drodze. Często chmury szarańczy sprawują tam najokropniejszą klęskę, pożerając liść jeszcze zielony; napadają na palmy i wszystkie drzewa z kory obnażają.

Teneryffa rozległą jest na 62 mil kwadratowych, i liczy 100,000 mieszkańców. Powierzchnia téj wyspy, równie jak wielu innych, składa się z lawy rozmaitego gatunku, i niewątpliwie powstać musiała z wybuchów podwodnego Wulkanu. Pasmo gór przerzyna wyspę; z pośrodka jego wznosi się olbrzymi szczyt *de Tejde* do 11,000 stóp nad powierzchnią morza; szeroki i długi jego cień wieczorny szeroko zalega morze; a kiedy mrok dawno już okrywa niższe okolice wyspy, wierzchołek Tejdy złocą jeszcze purpurowe promienie zapadłego słońca. Z pomiędzy wszystkich wulkanów, już całkiem, już częścią tylko przygaszonych, on jeden odznacza się najbardziéj swoją wyniosłością i poprutą rowami powierzchnią. Z przeciwnéj strony pasm gór, Tejde przedstawia zupełnie odmienny widok. Z portu *Hortawa* najokazaléj się wydają rozkoszne i żyzne równiny, szczególniejszą tworzące sporność z dziką wulkanów postacią. Niewiadomo kiedy ów krater, którego rycinę dołączamy, był gorejącym. Teraz wychodzą tylko siarczane wyziewy z rozpadłych jego ramion. I lubo sam wierzchołek jest już spokojnym, jednak w różnych czasach i miejscach rozwierają się jego boki. Trudno jest wedrzeć się na wierzchołek. Postępując drogą, z *Hortawa* wiodącą, wchodzi się na piaszczyste góry, tu i owdzie drzewami pokryte. Niedaleko *miejsca wypoczynku*, gdzie dla odetchnienia zatrzymują się muły, znajduje się tak nazwana *lodownia*. Tu woda cicho przepływa pomiędzy skałami wulkanicznego gruntu, których wierzchy zawsze prawie lodem są okryte. W różnych czasach dają się postrzegać siarczyste wybuchy, toczące swoje ogniste nurty. U stóp stożkowego szczytu, *głową cukru* zwanego, widać po wielu miejscach parne wyziewy, które z początku podobne są do lekkich obłoków, a skoro znikną, na ich miejsce wznoszą się drugie natychmiast. Powierzchnia szczytu jest prawie równa, długa stóp 420, a széroka 330. We środku znajduje się głęboka otchłań *ogniskiem* zwana; jest to dawniejszy, już wygasły krater. Największa głębokość w stronie północnéj, wynosi 120 stóp. Wezuwiusz, ów przygórek w porównaniu ze szczytem Tejde, ma przecież pięć razy większy krater. Wnętrze otchłani, pokryte jest żółtym i białym łupkiem glinianym i widać nawet, kawały różnobarwnéj lawy, pod którą znajdują się piękne kryształy siarki. Podróżni zstępujący na dno krateru, postrzegają tam wielkie kamienie, a kiedy będącą tam ziemię zlepiwszy w podłużną gałkę trzymali nad świecą, paliła się jak siarka. Nieustanna działalność ogniska niewątpliwie strzeże Teneryffę od niszczących ją wybuchów, które często innym kanaryjskim wyspom tyle spustoszenia przynoszą. Nieraz jednak góra Tejde była straszliwym sąsiadem dla miasta u stóp jéj leżącego. W latach 1704 i 1706 najlepsze porty na wyspie, zostały zniszczone, a w r. 1798, pobliska góra *Kahorra* przez trzy miesiące bez przerwy lawę wyrzucała. Widok z wierzchołka Tejde, ogarnia nie tylko całą niezmierną przestrzeń morza, lasy Teneryffy, część zamieszkałych brzegów, bujną roślinność rozległych równin, ale i cały piękny wysp wieniec, a wszystko to tak bliskiém się zdaje, że najwyraźniéj niezliczone sporności w rozmaitych kształtach i barwie przed oczy występują. Wulkan ów swoim ogromem zdaje się garnąć pod swoje stopy małe okoliczne wysepki, a szczytem z łona mórz wystającym, sięga trzy razy wyżéj nad krainę atmosfery, którędy w lecie przesuwają się chmury.

Teneryffa leży w najwyborniejszym klimacie, który zmienia się w miarę wysokości, zacząwszy od najgorętszego podrównikowych okolic do najzimniejszego stref biegunowych. Głównym płodem Teneryffy, Kanaryi i Palmy jest doskonałe wino. Drzewo chlebowe, cynamon, trzcina cukrowa, kakao i kawa dobrze się tam udają, równie jak zioła farbierskie. W różnych okolicach rosną laur, kasztany, a wyżéj jeszcze sosny.

Stolica *Santa-Cruz* jest siedliskiem rządu; ma port wyborny, do którego zawijają płynące do Indyj-Wschodnich okręty, dla nabrania żywności i świeżéj wody na zapas aż do *przylądka dobréj nadziei*. W mieście *Laguna*, rezydencyi biskupa, został założony Uniwersytet w 1744 r., który jednak *Ferdynand VII.* skassował. Miasto *Tagunana* sławném jest z win doskonałych. Na wielu bardzo wyspach znajdują się niezliczone wróblów kanaryjskich (kanarków) stada, a lepiéj od innych uprawna wyspa *Fortewentura* może z łatwością żywić dromadery i konie. Przez wyspę *Ferro*, jako przez jednę z wysp najbardziéj na zachód posuniętą,

znakomici dawni jeografowie, prowadzili południk główny, do liczenia długości jeograficznéj służący.

HISTORYA SKOROPISTWA.

Za czasów najświetniejszych Rzymu, skoropistwo stanowiło znakomitą część wykształcenia; z upadkiem nauk upadło i skoropistwo. Z senatu i forum, gdzie już stało się niepotrzebném, przeszło do świątyń chrześciańskich. Skoropistwu winni jesteśmy bez zaprzeczenia historyą męczeństw, improwizacye Oryginesa, dzieła świętego Jana, który miał mieć dziesięciu sekretarzy, cztérech do zbierania jego wyobrażeń i myśli, a sześciu do przenoszenia ich na pismo zwyczajne. Święty Augustyn miał ośmiu skoropisów, którzy po dwóch się zmieniali, aby ze słów jego nic opuszczonem i zmienioném nie było. Nakoniec Ś. Anzelm twierdzi że Jan Chryzostom używał zwykle skoropisów dla zbierania i uwieczniania prac swoich. Użycie skoropistwa, tyle korzystne dla Ojców Kościoła, powoli wychodziło ze zwyczaju, aż nakoniec ku końcowi dziesiątego wieku całkiem zniknęło.

Mimo głęboką ciemnotę, w jakiém społeczeństwo ludzkie wówczas było pogrążoném, dla którego sztuka owa niepotrzebną się stała, zabobony i przesądy groziły jéj wielkiemi niebezpieczeństwy.

W wieku jedenastym, nie jeden skoropis oskarżony o czary i tajemne z szatanem porozumienia, na stosie wyzionął ducha, jako zbrodniarz niepoprawiony, nie podzielający powszechnéj niewiadomości; a ponieważ powołaniu skoropisa nie podziwiał ów święty zapał męczenników, łatwo upadali na duchu i nakoniec wytępionymi zostali.

Uczonemu Opatowi Tritimowi winni jedynie jesteśmy wydobycie sztuki skoropistwa z ciemności jaka ją okrywała. Tritem, miłośnik książek, z upodobaniem przerzucał wszelkie szpargały, znajdujące się bibliotekach. Przerzucając tedy księgozbiór swojego klasztoru, znalazł przypadkiem mały zeszyt, okryty kurzawą, zapełniony pismiennemi notatkami. Dawność i rzadkie ich używanie sprawiło, że je umieszczono między nieużyteczne szpargały.

Niedługo, po tém wydarzeniu, znalazł w bibliotece Sztrasburskiéj Psałterz, podobnież w samych pismiennych notach. Z tego właśnie ostatniego dzieła, Tritem wydobył alfabet tyroński p. Tyrona wynaleziony i przyłączył do swojéj poligrafii (*).

Za przykładem Tritema, wielu uczonych a między nimi znakomitsi, Groterus, Forta, Piotr Amon, Carpantier, z usilnością zaczęli badać noty tyrońskie. Jakkolwiek z jednych czerpali źródeł, owi rozmaici wyjaśniacze nie zgadzali się w swoich zdaniach i ogłosili alfabety tyrońskie, jednak bardzo do siebie niepodobne.

Niedozgodność ich przypisują dwóm głównym przyczynom, a mianowicie: 1. bezpotrzebne, długie u głosek ogony i trójkątne kształty, co oboje postrzegamy w notach tyrońskich, musiały pismo znacznie utrudniać i powolném czynić: 2. przyjęcie do łacińskiego języka, znaków greckich Xenofonta, również przyłożyło się do uczynienia metody Tyrona niedoskonalą i niedostateczną. Prócz tego, podług owych zasad i za pomocą takich środków, niepodobna było zdążyć za powolną nawet deklamacyą rzymskich mowców; cóż więc czynić należało? oczywiście, tworzyć szczegółowe skrócenia, jak uczynił Tyron, jak uczynili potém Persanius, Filarginus, Sannis, Seneka, a najbardziéj święty Cypryan, który ułożył nawet słownik oddzielny skróceń zastósowanych do tajemniczego języka chrześcian.

Łatwo pojąć można, jakie trudności przezwyciężać musieli objaśniacze, usilując rozebrać alfabet złożony z 13,000 znaków dowolnych, wyjąwszy 40 lub 50 mniéj więcéj pewnych.

Pominąwszy początkową historyą skoropistwa, jéj postęp i upadek, napomkniemy słów kilka o samém jéj odrodzeniu w szesnastym wieku. I jeżeli nam wolno użyć tego wyrażenia, Anglia była jego powtórną kolébką.

Wyznać potrzeba, że nowożytne ludy usilniéj pracowały nad swojém udoskonaleniem jak starożytni. Dzieło pana Macauley najpiérwszego pisarza angielskiego, który pisał w tym przedmiocie, obudziło za sobą tłum naśladowników szybko po sobie następujących. Anglia liczy przeszło czterdziestu autorów, skoropistwa a wszyscy, mniéj więcéj pracowali najgorliwiéj nad utworzeniem pisma nieskończenie wygodniejszego od Rzymian wynalazku. Pod panowaniem Ludwika XIII Opat Caussard piérwsze ogłosił dzieło o skoropistwie, pod tytułem: „Sztuka tak szybkiego pisania, jak się mówi."

Znakomisze dzieło, okazało się we Francyi w 1776 r., pod tytułem Tachigrafia (Szybkopistwo) przez pana Coulon z Thevonot. Jednak nieszczęściem owe Szybkopistwo, w pisowni swojéj tyle rozwlekłe co zwyczajny sposób pisania, nie mogło być dosyć szybkiém, a tém samém chybiło głównego celu swojego autora.

Ze wszystkich metod, któreśmy przytoczyli i mnóstwa innych, które pomijamy jako mniéj znaczące, jedna tylko Samuela

(*) O tém odkryciu obszerniéj wspomnieliśmy w Numerze 116 Magazynu Powszechnego.

Taylora, ogłoszona ku końcowi zeszłego wieku, zyskała najzasłużeńszą i najtrwalszą sławę. Taylor odważył się bez żadnych względów przytłumiać (opuszczać) środkowe samogłoski, które w największą wprawiały rozpacz jego poprzedników, i tym sposobem, pismo uczynił tak szybkiém, prawie podwójnie wygodniejszém jak to, które przed nim wynaleziono. Angielska młodzież tłumami cisnęła się do uniwersytetów, w Oxforcie, Szkocyi i Irlandyi, dla uczęszczania na jego lekcye. Można powiedzieć że Taylor w sztuce skracania pisma, zrządził prawdziwą rewolucyą.

Skoropistwo Taylora zastósowane do pisowni francuzkiéj przez Piotra Bertin, zwróciło powszechną uwagę, i stało się przyczyną wyrodzenia mnóstwa systematów, pod tysiącznemi coraz odmiennemi tytułami.

Owa metoda była po wielekroć razy poprawianą i ulepszaną; lecz wszystkie te poprawy i ulepszenia ulegają różnych autorów rozmaitym sądom; jedni je przyjmują, drudzy całkiem odrzucają; słowem jest to spór dotąd stanowczo nierozwiązany.

PAMIĄTKI PO SŁAWNYCH LUDZIACH.

Cena ich przedaży.

Podług starożytnych, za lampę Epikteta zapłacono 3,000 drachm (blizko 2,700 fr.); za kij Peregrinusa Prota, filozofa rzymskiego 4,800 czyli jeden talent.

U nowożytnych, krzesło z kości słoniowéj, które miasto Lubeka ofiarowało Gustawowi Wazie, w roku 1825, sprzedano za 58,000 złotych, (około 120,000 franków), szambelanowi Skockiemu, panu Szynkel.

Książka od nabożeństwa, na któréj modlił się Karol Iszy, na licytacyi w Londynie, doszła do 100 gwineów, (2,500 franków.)

Szaty Karola XII, które miał w czasie bitwy pod Pułtawą, starannie zachowane przez pułkownika Rosen, towarzyszącego mu aż do Benderu, sprzedane zostały w Edymburgu 1825 r. za 22,000 funtów szterlingów, (561,000 fran.) Również kawał sukni Ludwika XVI, byłby bezwątpienia bardzo wysokiéj doszedł ceny, gdyby pobudki przyjaźni pana Meon nie wstrzymały go od sprzedaży.

Do tych ciekawych wyliczań, możnaby jeszcze następujące dołączyć.

Opat Tersan bardzo drogo kupił trzewiki białe atłasowe Ludwika XIV.

Lord Schawlerbury, kupił jeden ząb Newtona za 750 funtów szterlingów czyli (16,595 franków); ów magnat kazał go sobie w pierścionek oprawić, który ciągle nosi.

Pan Aleksander Lenoir twierdzi, ze w czasie przeprowadzania do Augustyanów zwłok Heloizy i Abelarda, pewien anglik za zwłoki Heloizy dawał 100,000 franków.

Czaszka Deskarta, w czasie wyprzedawania księgo-zbioru doktora Sparmann, 1820 r. w Sztokolmie, kosztowała 100 fran.; bardzo nie drogie pokrycie takiego mózgu.

Laskę Woltera przedano w Paryżu doktorowi D. za 500 franków.

Kamizelkę Jana Jakóba Rousseau za 950, a jego mosiężny zegarek za 500 franków.

Starą perukę Kanta, po jego śmierci przypadłéj 1804 r. podług jednych przedano za 96, a podług drugich za 200 franków.

Perukę Szterna na publicznéj licytacyi w Londynie 1822 r., przedano za 200 gwineów (5000 franków.)

Pan Burnlett, zięć Walter Skota, w 1725 r. zapłacił za dwa pióra, które służyły do kreślenia sławnego traktatu w Amiens, 27 marca 1801 r., summę 500 funt. szterl. (12,000 franków.)

Nakoniec kapelusz, który miał Napoleon w czasie bitwy pod Eylan, przysądzono w Paryżu 1835 r. piérwszego grudnia, doktorowi La Croix za 1920 fran.; piérwsza cena była 500 fran. i 32 osób ubiegało się z zapałem o ten przedmiot.

ŚWIĄTYNIA W PESTUM (*Paestum*).

Poeci, historycy i podróżni, nazwali wprawdzie Włochy, tę cudowną krainę, już tylko grobem przeszłości, jednak przyznać wypada, że w wielu miejscach grób ten żywiéj jeszcze i świeżéj kwitnie, niż owe miasta królestw młodocianných, których oświata i cywilizacya niedawno zabłysły, a których przeszłość w porównaniu ze starożytnemi gruzami Rzymu zaledwie dniem wczorajszym nazwać się może. I tak nie wiele zapewne, postrzeżemy dzieł uroczych w téj zachwycającéj Italii, wzniesionych na zwaliskach najsławniejszych miast starożytności, nie raz nawet razi nas jaskinia w miejscu, gdzie niegdyś stała wspaniała świątynia; lecz za to śród krzaków i najdzikszych zarośli, lub w opustoszałym zakącie, gdzie podróżnik niczego spodziewać się nie może, zachwycają i w zadumienie nas wprawują na pół w gruzach zapadłe gmachy, które dziś jeszcze, choć w postaci zwalisk, zdają się bydź pełne siły i życia. Mała liczba rozwalin w starożytnéj krainie Rzymian zdoła wytrzymać porównanie, co do przepychu i cichéj, lecz wrażającéj poszanowanie wielkości z trzema olbrzymiemi gmachami, które się znajdują w mieście Pestum i słyną pod imieniem świątyń Neptuna, Cerery i Bazyliki. Podróżnik, zbliżając się ku granicom Kalabryi od



(ŚWIĄTYNIA W PESTUM.)

Salerny, wstępuje na przestwór pusty i zdziczały, gdzie na milę w około ledwo postrzeże jedno ludzkie siedlisko, a oprócz ogromnych stad bawołów, które tu samopas bez przeszkody krążą, nie znajduje tu żadnéj żyjącéj istoty. Przybywa do Pestum niegdyś zamożnego i potężnego miasta, które dziś jednak ledwie zasługuje na tytuł wioski i oprócz jednéj nędznéj gospody i drugiego dość miernego budynku, mieszkania biskupa, który gdzieindziéj nawet rezyduje, liczy tylko kilkanaście chałup ubogich.

Ale śród takiéj nędzy i ubóstwa, wznoszą się owe trzy przepyszne gmachy, na których wzrok spoczywa, nie bez jakiegoś poszanowania z trwogą połączonego. Zaledwie nawet można te wspaniałe i cudne budowy ruinami nazwać, tak silnie i bez skazy zachowały na sobie charakter starożytności.

Z owych trzech gmachów, świątynia Cerery najmniejsza, najpiérwéj przedstawia się podróżnikowi przybywającemu od strony Neapolu. Ma 6 kolumn od przodu a 13 wpodłuż. Kolumny te bliżéj są umieszczone jedna koło drugiéj, jak w innych stylu greckiego świątyniach. Drugi, jest to przybytek Neptuna, wyobrażony na niniejszéj rycinie. Nie jest on bez wątpienia największym, ale najokazalszym i najpoważniejszym. Od przodu ma także 6 kolumn, a 14 w głębi, z których kątowy słup od strony zachodniéj, został nieco piorunem rażony i z téj przyczyny częścią zasypują go gruzy. Groził on już bliskim upadkiem, a tym sposobem zniknęłaby symetrya jednego z najpiękniejszych pomników starożytnego budownictwa; jednak zapobieżono temu związaniem kruszcowemi klamrami. Wewnątrz, wznosi się, prawie całkiem nieuszkodzony *Perystyl* na lekkich, wysmukłych filarach, a z tego względu jeszcze, cała budowa zdaje się nierównie większą, lubo każdy krok oglądającego utrudniają rozwaliny i gruzy. Najuroczystsza cichość oblega te starożytnych bogów przybytki; tylko gromady wron i drapieżnych ptaków, które się tu gnieżdżą, kracząc odlatują, skoro im stąpienie wędrowca pokój śmie przerywać.

Trzeci gmach już wyżéj wspomniony, Bazylika, jest najrozleglejszym ze wszystkich, i ze względu architektonicznego zbyt odrębnego smaku, najszczególniejszym. Z przodu ma 9 słupów, w głębi 18, a szereg filarów po środku równoległych do obudwu boków, dzieli go na dwie równe części. Budowle te, w ogólności są porządku doryckiego i wystawione z jednakowego materyału, co się nawet najczęściéj zdarza we wszystkich starożytnych rzymskich budowach. Jest to nadzwyczaj twardy, ale kruchy kamień, ciemno-szarego koloru wykopywany w okolicach Pestum.

Starożytność opisanych tu gmachów jest

nad podziw odległa, i wedle pewnych źródeł, dochodzi 22 wieków. Jakimże burzom, jakim nawalnicom przyrodzenia i napadom samychże może ludzi oparły się owe zdumiewające i szacowne dzieła sztuki w przeciągu tak rozległego okresu. Iluż to wydarzeń były one świadkami, ileż to dzieł zakwitło i zwiędło, powstało i zniknęło bez śladu w tym przeciągu czasu. One tylko same trwają niezachwiane, a może niezliczone nowe pokolenia przeminą i zdumienie swe nad temi pomnikami przekażą jeszcze dalszéj potomności.

NOWA METODA UCZENIA CHRONOLOGII.

(*Dalszy ciąg.*)

„Prawdy te można jeszcze uzupełnić uwagą, że przedmioty, mocniéj działające na nasze zmysły, dłużéj pozostają w pamięci: tam zatém gdzie wyobrażenia nabywają się za pomocą oka, można zamiast znaków używać farb, które sprawują mocne a razem przyjemne wrażenie. Nie należy lekce ważyć téj szczególnéj korzyści, która wyłącznie należy się zmysłowi widzenia; jakoż rzeczywiście, pojęcia nabyte, naprzykład, za pomocą słuchu, nie mogą bydź przywiedzione na pamięć tłumnie, ani z taką szybkością; z jaką wzrok może objąć mnóstwo wyobrażeń za pomocą skróconych znaków. To co się dotąd powiedziało, dostateczném jest dla wytłómaczenia teoryi téj metody; zważmy jéj zastósowanie.

„Wyobrażenie czasu, jest zasadniczém wyobrażeniem chronologii. Brak sposobu uczynienia wydatném tego wyobrażenia w samém sobie, i we wszystkich jego stosunkach, przymusił używać liczb zwyczajnych w dotąd znajoméj metodzie. Ztąd takie mnóstwo nieużytecznych znaków, które same z siebie nic nie wyrażając i nadając czynność saméj tylko pamięci, nader ją obciążają. Nowa metoda wystawia *czas w przestrzeni*, to jest naznacza każdemu rokowi pewne stałe miejsce, rzeczywistą bytność, a tém samém czyni zupełnie niepotrzebném używanie liczb.

„Dla tego też tablica Pitagoresa ze stuma kratkami, ją składającemi, wyobrażać będzie kartę całego wieku. Dwie linie proste i szersze od innych przecinające się we środku, jedna w pionowym, a druga w poziomym kierunku, dozwolą oku zatrzymać się w obliczaniu, i uczynią niepotrzebném użycie znaków dla oznaczenia lat. Tym sposobem tablica Pitagoresa odmieniona i przetworzona 59 razy, przedstawi kartę wszystkich wieków od początku świata: ją to nazywamy *tablicą czasu*. Każdy jéj kwadrat mieszczący w sobie sto kratek, przedstawia wiek, a każda kratka jeden rok. Należy tylko początkowemi literami, figurami lub innemi znakami odznaczyć w każdéj kratce wypadek tego roku, któremu ona odpowiada według rachuby, a wtenczas oznaczą się epoki i lata: można je albowiem będzie poznawać z samego położenia kratek, w których oznaczony jest każdy wypadek (*).

Na wzór tablicy ogólnéj czasu, można tworzyć tablice szczególnych chronologij, łącząc razem tyle stokratkowych kwadratów, ile jest wieków w chronologii téj historyi, którą zamierzamy przechodzić.

Widoczna jest, że w używaniu tych tablic, tak upstrzonych wypadkami, główna rzecz zależy na tém, ażeby z pierwszego rzutu oka umieć *wynajdować* lata i wieki. Wprzód zatém potrzeba nauczyć się *niemėj tablicy czasu*, na któréj niemasz oznaczonego żadnego wypadku.

Tablica ta robi się następującym sposobem: wszystkie wieki umieszczają się w szeregach, jeden obok drugiego. Pierwsze cztery szeregi z góry, mieszczące w sobie każdy po dziesięć wieków, składają tablicę czasów starożytnych, to jest przed narodzeniem Jezusa Chrystusa; pozostałe zaś dwa z dołu, stanowią tablicę nowych czasów, to jest po narodzeniu Chrystusa (**).

(*) Nadto każdy wiek uosabnia się, iż tak rzekę, imieniem żyjącego w nim wielkiego człowieka, lub zdarzonego wypadku.

Każdy widzi, że według téj tablicy można będzie nauczyć się z zadziwiającą akuratnością i wyliczać wszystkie jednoczesne wypadki, w czém właśnie zawiera się główna zaleta nowéj metody. W wykładzie nowożytnéj historyi należy zachować następne stopniowanie: naprzód należy wpisać w kratki same tylko imiona współczesnych monarchów, potém imiona prawodawców, następnie dodać do nich wszystkie bitwy, traktaty, postęp nauk, sztuk pięknych, literatury i t. d. Tym sposobem na każdéj lekcyi wszystkie kratki wzbogacają się nowego rodzaju wypadkami. Nauczyciel ze swojéj strony, będzie musiał w takim razie opowiadać uczniom te szczegóły, które uzna za nieodbicie potrzebne dla objaśnienia związku wypadków. (*Rapport de Sabatier sur la méthode de M. Jaźwińki*).

(**) Porządek liczenia wieków, oznacza się pięcią kolorami w takiéj kolei po sobie idącemi: czerwony, żółty, zielony, błękitny i fioletowy, które odpowiadają liczbom 1, 2, 3, 4, 5. Czerwony zatém kwadracik pierwszéj kolumny, będzie oznaczał pierszy wiek, żółty drugi, zielony trzeci, błękitny czwarty, fioletowy piąty, w tymże samym zupełnie porządku kolorują się pozostałe kratki od szóstéj do dziesiątéj włącznie.

W zrobionéj tym sposobem tablicy, można będzie bardzo łatwo i prędko wynajdywać wieki, albowiem szeregi dzielą je na dziesiątki, kolory wszystkie razem na piątki, a każda kratka oddzielnie na jedności. Jeżeli naprzykład wskażecie uczniowi błękitną kratkę w drugiéj połowie drugiego szeregu, natenczas zasta-

„Kto dobrze się wprawi, poznawać każdy rok w wieku, temu nader łatwo będzie wynajdować daty. Tak naprzykład, jeżeliby zadano było znaleść 531 rok; w takim razie, zważywszy że 500 lat stanowi pięć wieków, a zatém zagadniony rok będzie 31 szóstego wieku; uczeń natychmiast zwraca się do tego ostatniego pomnąc przytém, że 30 stanowi trzy dziesiątki, a zatém 31 rok jest pierwszym w czwartym rzędzie dziesiątków.

„Jeżeli zagadniony rok przechodzić będzie tysiąc, tedy należy go szukać między wiekami drugiego szeregu, i tak daléj.

„Co się tyczy liczenia lat czasów starożytnych, wstecz od nowożytnéj ery chrześcijańskiéj, widoczna jest, że to liczenie odbywać się powinno odwrotnym sposobem od tego, jaki używa się w obliczaniu dat nowożytnych, czyli inaczéj mówiąc: jeżeli w obliczaniu dat nowożytnych przebiegamy szeregi od ręki lewéj ku prawéj, tedy przy obliczaniu wieków starożytnych, przeciwnie, należy iść od ręki prawéj ku lewéj, przechodząc tym sposobem z jednego wieku do drugiego.

„Jakoż rzeczywiście, jeżeli za punkt przedziału bierzemy erę chrześcijańską, tedy ostatni wiek czasów starożytnych jest piérwszym przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, a ostatni rok tego wieku, pierwszym przed erą chrześcijańską. Jeżeli naprzykład potrzeba znaleźć 2348 rok przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, natenczas zaraz można widzieć, że on powinien bydź w trzecim szeregu, rachując odwrotnie, to jest od ręki prawéj ku lewéj; zatém 348 w tym szeregu, i dla tego znajduje się w czwartym wieku rachując z dołu do góry. Daléj: widać że on jest 48 rokiem tego wieku, rachując w górze, że zatém należy do 5 dziesiątka, licząc zawsze tymże samym porządkiem odwrotnym, i nakoniec stanowi 8my rok tego dziesiątka, licząc od ręki prawéj ku lewéj.

„Według tablicy czasu można prowadzić rachubę lat od stworzenia świata. W takim razie za piérwszy rok uważa się ten, który znajduje się na początku 40 wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, a potém dodają się do niego cztery lata. Tak naprzykład: jeżeliby kto chciał wiedzieć, któremu rokowi odpowiada wyżéj pomieniony 2348 rok przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, ten naprzód powinien uważać, że ten ostatni rok znajduje się w drugim szeregu, licząc od ręki lewéj ku prawéj; potém że on jest w siódmym wieku tego szeregu, licząc z góry na dół, i nakoniec, że jest 53 rokiem tego wieku. Tym sposobem stanowi on 1653 rok, jeżeli zaś dodamy do tego cztery lata, to on będzie 1657 rokiem od stworzenia świata.

„Ponieważ ten sposób liczenia przewyższa wszystkie inne swą prędkością i nieomylnością, przeto może służyć do sprawdzania potrącań, czynionych za pomocą pióra zwyczajnym sposobem.

„Według téj tablicy czasu, można wynajdywać lata, zaczynając od jakiegokolwiek wypadku. Tak naprzykład, jeżeliby kto chciał wiedzieć: któremu rokowi w rzymskiéj historyi odpowiada 31 rok przed narodzeniem Jezusa Chrystusa; natenczas należałoby mu naprzód wynaleźć rok założenia Rzymu, to jest 753 przed Jezusem Chrystusem. Uważać potrzeba, że siedem wieków mają na końcu 53 lat przed Jezusem Chrystusem; do nich należy dodać 23 lata, żeby otrzymać 31 rok. Tak więc 31 rok przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, będzie odpowiadał 723 od założenia Rzymu. Tymże samym sposobem łatwo jest obliczać Olimpiady, lata Hedżiry i t. p.

„Zrozumiawszy dobrze tablicę czasu (do czego nie potrzeba nawet całéj jednéj lekcyi), uczeń może przystąpić do uczenia się szczególnéj chronologii jakiegokolwiek narodu.

„Do téj nauki najprostsza tablica, jaką tylko można wymyślić według będącéj w mowie metody, jest ta, w któréj wszystkie wypadki powinny bydź wpisane w kratki, odpowiednie swoim latom. Bez wszelkiéj niedogodności można używać téj tablicy, kiedy liczba wypadków téj historyi, któréj chronologią mamy wykładać, mało się różni od liczby lat. Lecz jest ona bardzo utrudzającą, kiedy mało znajduje się wypadków w wielu latach. Dla zaradzenia téj niedogodności, wyobrażam sobie, tablicę z rozrzuconemi tym sposobem wypadkami; potém, opuszczam wszystkie lata próżne, wypisuję tylko te, które oznaczone są jakiemi wypadkami i stawiam one jeden obok drugiego; kratki, przedstawiające te lata, wskażą rozmaitymi swymi kolorami te wieki do których one należą. Tym sposobem utworzy się rejestr wypadków do chronologii jakiejkolwiek szczególnéj historyi.

„Zwracam tu uwagę, że użycie kolorów w téj metodzie, wielce jest pomocném dla oznaczenia jednéj natury wypadków, lub trwających pewną liczbę lat. Przytém użycie ich nie jest dowolne, albowiem kolory idą jeden za drugim w takim porządku, w jakim ułożone są kolory tęczy: czerwony, żółty, zielony, błękitny, fioletowy. Ich także liczba (pięć) ułatwia znacznie rachubę, albowiem stanowi połowę dziesiątka. Nasamprzód ko-

---

nowiwszy się trochę, natychmiast on odgadnie, że to będzie wiek XIX, albowiem pierwszy szereg zawiera w sobie dziesięć wieków, piérwsza połowa drugiego pięć, a po oznaczony błękitnym kolorem cztery, w ogóle XIX. (*Rapport de Sabatier sur la méthode de M. Jaźwiński*).

lory używają się w tablicy czasu, gdzie zwracają oko i pomagają mu z większą prędkością wynajdywać żądane wieki.

„Powiedziano było wyżéj, że piérwsza i najprostsza tablica do będącéj w mowie metody, obejmuje wyliczenie wszystkich wypadków téj historyi, któréj chronologią mamy zamiar uczyć.

(*Dokończenie nastąpi.*)



ZAMEK SZILON.

Najbardziéj zajmującym punktem jeziora Genewskiego, w piękności natury tak bogatego, jest bezwątpienia obronny niegdyś Zamek Szilon (Chillon). Stoi on na północno-wschodnim brzegu, przy samym wypływie rzéki Rodanu z jeziora; okoliczna kraina jest dzika i ponura; spadający zaś po za zamkiem po stromych skałach potok, głuchym szumem więcéj posępności miejscu przydaje. Zamek sam, zbudowany na skale z gór sąsiednich w jezioro stoczonéj; drewniany most łączy go z brzegiem. Od 16go wieku aż do r. 1792, zamek ten był więzieniem stanu. Tu właśnie znakomity Genewczyk *Bonnivard* od roku 1530 do 36 przebywał ze swoimi towarzyszami w ciemnych i wilgotnych podziemiach, które w skale pod wodą są wykute. Widok tego zamku, zwiedzanego przez tylu podróżnych i opiewanego przez wielu poetów, przedstawia załączona tu rycina.

w Warszawie, w Drukarni J. Glücksberga, Księgarza Szkół Publicznych, Ulica Przejazd N. 619.